

# **To nie wino zawiniło. “Spór rymotwórczy” Krasickiego z Naruszewiczem**

Maciej Parkitny

MACIEJ PARKITNY Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## TO NIE WINO ZAWINIŁO „SPÓR RYMOTWÓRSKI” KRASICKIEGO Z NARUSZEWICZEM

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVIII w. dokonało się na polskim parniasie swego rodzaju pokojowe przejście władzy. Adam Naruszewicz, nestor poetów stanisławowskich, poczynawszy od r. 1775, kiedy to za namową króla podjął prace nad *Historią narodu polskiego*, coraz intensywniej koncentrował się na działalności dziejopisarskiej; jego aktywność poetycka słabła, po r. 1778 zaś, gdy ukazało się będące swoistym podsumowaniem jego dorobku 4-tomowe wydanie *Dzieł*, niemal wygasła. W tym samym r. 1775, w którym u Naruszewicza historia zaczęła brać górę nad poezją, ledwie dwa lata odeń młodszy Ignacy Krasicki zadebiutował *My-szeida*; przed końcem dekady opublikowane zostały m.in. jego *Monachomachia* (1778), *Bajki i przypowieści* (1779) oraz pierwsza część *Satyr* (1779). Zapewniły mu one – w dość zgodnej opinii współczesnych i potomnych – status najwybitniejszego poety swojego czasu.

Naruszewicza i Krasickiego wiele łączyło. Obaj wywodzili się ze świetnych niegdyś, acz w XVIII w. zubożałych, senatorskich rodów, byli duchownymi, wyniesionymi do rangi biskupiej z łaski Stanisława Augusta, którego względami się cieszyli. W swych wyborach artystycznych, mimo znanych różnic w zakresie rozwiązań stylowych<sup>1</sup>, preferowali klasycyzm, dzielili także zainteresowania historyczne. Należeli do grona realizatorów inspirowanego przez króla programu kulturalnego, stowarzyszonego z oświeceniowymi dążeniami reformatorskimi i modernizacyjnymi.

Sygnalizowana tutaj bliskość rodzi pokusę daleko idącego upodabniania ich poglądów i dążeń, sytuowania Naruszewicza i Krasickiego w jednym zbiorze uczestników XVIII-wiecznego życia literackiego, kulturalnego i politycznego, sygnowanym etykietą „środowiska zamkowego”. Warto jednak pamiętać, że grupa myślicieli, artystów i uczonych, środowisko to współtworzących – coraz mniej zresztą liczna w miarę upływu lat i postępującego osamotnienia Stanisława Augusta – nie była monolitem. Nawet między najbliższymi i trwającymi przy królu współpracownikami, jakimi pozostawali Naruszewicz oraz Krasicki, występowały znamienne różnice, dotyczące ważnych spraw i zagadnień, niekoniecznie jednak artykułowane *explicito*, lecz ujawniające się poniekąd mimochodem. Ich interesującym świadectwem jest polemika między obydwojma poetami, do której doszło w r. 1780, żartobliwa i odnosząca się do błażej na pozór kwestii.

<sup>1</sup> Zob. na ten temat Cz. Zgorzełski, *Naruszewicz – poeta*. „Roczniki Humanistyczne” t. 4 (1953), z. 1, s. 125–139. – T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm – sentymentalizm – rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego oświecenia*. Warszawa 1979, s. 128–140.

Rok 1780 zapisał się w polskiej historii głównie odrzuceniem przez obradujący w październiku i listopadzie sejm *Zbioru praw sądowych*. Tzw. kodeks Zamoyskiego, opracowywany od r. 1776, pierwotnie rozpatrzony miał być w r. 1778; wtedy jednak, bojąc się, że podjęta przez nuncjusza Giovanniego Archettiego i marszałka Stanisława Lubomirskiego kontrakcja okaże się skuteczna, król wniósł propozycję od tronu, by odłożyć decyzję do następnego sejmiku. Ten zaś, mimo usilnych starań obozu królewskiego, a także powszechnego szacunku, jakim darzony był Andrzej Zamoyski, kodeks „na zawsze uchylił”, zaznaczając, by „na żadnym sejmie nie był wskrzeszany”<sup>2</sup>. Wydarzenie to przyczyniło się do istotnych przetasowań w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej, a porażka poniesiona przez króla po raz kolejny zachwiała jego – i tak mocno już nadwierzonym – autorytetem. Zanim jednak burzliwe miesiące jesienne unicestwiły królewski projekt, Stanisław August spędził lato w spokojnej i chwilami wręcz beztrudnej atmosferze, w towarzystwie dwóch swoich ulubionych poetów.

Naruszewicz, po r. 1775 skupiony niemal bez reszty na przygotowywaniu monumentalnej *Historii narodu polskiego*, w latach 1776–1779 przebywał głównie w Powieci koło Pińska i w Welatyczach. Tam z ogromną pracowitością sporządzał swoje *opus magnum*, którym zapisał się w dziejach kultury jako twórca nowoczesnej historiografii polskiej<sup>3</sup>. Dopiero pod koniec 1779 r. wrócił do stolicy, gdzie począwszy od jesieni 1780 kolejne tomy *Historii* opuszczać zaczęły Gröllowskie prasy drukarskie<sup>4</sup>. Na stałe zamieszkiwał w pałacu Pod Blachą, w lokum przyznanym mu przez króla. Lato 1780 spędził jednak w Łazienkach, wraz z najbliższymi Stanisławowi Augustowi osobami: królewską siostrą, Elżbietą Branicką i jej morgantycznym małżonkiem, Andrzejem Mokronowskim. A także z Ignacym Krasickim.

Książę biskup warmiński przybył do Warszawy z końcem kwietnia 1780 i zabrał w niej całe trzy miesiące<sup>5</sup>. Z wizytą tą, pierwszą po niemal pięciu latach, wiązał duże nadzieje. Oddzielenie od spraw polskich porozbiorową granicą ciążyło mu; snuł plany powrotu do Rzeczypospolitej i liczył na poparcie królewskie w zabiegach o któreś z biskupstw, może nawet prymasostwo. Przygotowany był starannie. Przywiózł ze sobą kilka ukończonych lub prawie ukończonych dzieł: *Wojnę chocimską*, *Antymonachomachię* oraz szykowany z kłopotami od dłuższego już czasu *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*. Na kilka dni przed jego przyjazdem ukazała się nakładem Gröllla komedia *Solenizant*, w trakcie jego pobytu zaś – dwie kolejne: *Statysta* i *Łgarz* (wszystkie podpisane imieniem sekretarza Michała Mowińskiego). Przybywszy do

<sup>2</sup> *Volumina Legum*. T. 8. Petersburg 1860, s. 589.

<sup>3</sup> Na temat roli Naruszewicza w dziejach historiografii polskiej zob. m.in. M. H. Serejski, *Adam Naruszewicz a oświecenie w Polsce*. W: *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*. Wrocław 1965. – A. F. Grabski: *Myśl historyczna polskiego oświecenia*. Warszawa 1976, s. 149–185; *Adam Naruszewicz – dziejopis narodu i Króla Jegomości*. W: *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983; *Adam Naruszewicz jako historyk*. „Wiek Oświecenia” t. 13 (1998). – *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*. Red. K. Bartkiewicz. Zielona Góra 1998.

<sup>4</sup> Zob. D. Hombeck, *O reklamie i rozpowszechnianiu „Historii narodu polskiego” Adama Naruszewicza w XVIII wieku*. „Kieleckie Studia Bibliologiczne” t. 1 (1993).

<sup>5</sup> Informacje oraz materiały źródłowe na temat pobytu Krasickiego w Warszawie wiosną i latem 1780 zob. Z. Goliński, *Kalendarz życia i twórczości Ignacego Krasickiego*. Do druku przygot., wstęp M. Górską. T. 1. Poznań 2011, s. 577–593.

stolicy, Krasicki zamieszkał początkowo – na zaproszenie królewskie – na Zamku, a gdy miesiąc później Stanisław August przeprowadził się do Łazienek, przeniósł się wraz z nim. Spędził tam kolejne dwa miesiące, aż do wyjazdu 17 lipca.

Nigdy wcześniej ani później trajektorie losów Naruszewicza i Krasickiego nie zbliżyły się do siebie tak, jak wtedy.

Lato 1780 wypełniały królowi i jego poetom towarzyskie zabawy, spotkania i dyskusje, także te, które toczone były podczas obiadów czwartkowych. Krasicki czytał na nich przywiezione ze sobą utwory, jak również nowe, powstające już w trakcie pobytu w Warszawie<sup>6</sup>. Nie odkładał pióra – kończył poemat o wojnie z Turkami, zabawiał królewskich gości wierszowanymi drobiazgami, pisał listy poetyckie. Niemal natychmiast upowszechniała je Drukarnia Nadworna. Na początku lipca opublikowany został wiersz Autor „Podstolego” do JMć Pana Rodkiewicza, niedługo potem, w drugiej dekadzie miesiąca, ukazał się utwór *Do J. O. Księcia Stanisława Poniatowskiego objeżdżającego Polskę* (znany dziś jako *Podróż pańska. Do księcia Stanisława Poniatowskiego*) oraz list poetycki Autor „Podstolego” do JMć Pana Lucińskiego, *podczaszego J. K. Mci*. To właśnie on skłonił Naruszewicza do żartobliwej odpowiedzi.

Odpowiedź ta odczytana została zapewne podczas jednego z obiadów czwartkowych, drukiem ukazała się jednak tuż po wyjeździe Krasickiego, składając się na polemikę, która zapisała się w historii literatury (lub raczej na jej marginesach) jako *Spór rymotwórczy między chwałcami miodu i wina*. Taki bowiem tytuł nosi broszurka wydana w oficynie Michała Grölla pod koniec lipca 1780, zawierająca list poetycki Krasickiego, wierszowaną odpowiedź Naruszewicza, zatytułowaną *Luciński, podczaszy J. K. Mci, do Autora „Podstolego”*, oraz podpisaną: M. E., zrymowaną prawdopodobnie przez Marcina Eysymonta, *Koncyliację Autora „Podstolego” z Lucińskim przebrany*<sup>7</sup>.

Polemika ta nie wzbudziła zainteresowania literaturoznawców. Nawet Tadeusz Mikulski, który przed 70 laty wydobył ją z zapomnienia, zatrzymał się nad nią tylko na chwilę<sup>8</sup>. Trudno się temu dziwić. Odczytana literalnie, rzecz jest błaha, dotyczy sposobu korzystania z trunków i wyższości jednych nad innymi. Wydaje się wszelako, że ujrzana w odpowiedniej perspektywie, może się stać nie tylko ciekawym dokumentem życia towarzysko-literackiego Warszawy przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w., ale i przyczynkiem do rozważań o wzajemnych relacjach głównych przedstawicieli pierwszego pokolenia klasyków stanisławowskich.

Wiersz Krasickiego, we współczesnych edycjach występujący pod tytułem *Do pana Lucińskiego*<sup>9</sup>, powstał zapewne ku uciesze uczestników któregoś z obiadów czwart-

<sup>6</sup> Zob. R. Kaleta, *Obiady czwartkowe na dworze króla Stanisława Augusta. (Próba monografii)*. W zb.: *Warszawa XVIII wieku. Z. 2*. Warszawa 1973, s. 82.

<sup>7</sup> *Spór rymotwórczy między chwałcami miodu i wina, koncyliacją pośredniczą zagodzony*. Warszawa 1780.

<sup>8</sup> T. Mikulski, *Bogdaj zdrów, Podczaszy! W: Adresaci „Listów” Krasickiego*. Wrocław 1952. Przekład: „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 1. Ostatnio listowi I. Krasickiego przyjrzał się J. Słopek w pracy *O trunkach, cnotach i zbytkach: „Do pana Lucińskiego”* (w zb.: *Czytanie Krasickiego*. Red. T. Kostkiewiczowa, R. Doktor, B. Mazurkowska. Warszawa 2014).

<sup>9</sup> Za życia Krasickiego miał on cztery edycje, lecz nie był drukowany w żadnym ze zbiorczych tomików

kowych latem 1780, zawiera wszakże wątki znane z wcześniejszej twórczości jego autora. Jest poetyckim rozwinięciem myśli, którą odnaleźć można w jednym z początkowych rozdziałów pierwszej części *Pana Podstolego*. Tytułowy rezoner wygłasza w nim długą tyradę w obronie rodzimych trunków – miodu i piwa – skierowaną przeciw winu, jako napojowi zbyt kownemu i przynoszącemu straty krajowej gospodarce. Jak argumentuje Podstoli, miód:

Jest to trunek nieprzewoźny i gdy go nam zdarzenie Boże przez produkcją kraju naszego, pszczoł naszych, drzew, kwiatów ziemi naszej użyczało, wykracza ten przeciw prawom wdzięczności, kto darów ojczystych nie używa. Prawy obywatel w każdej sprawie, choć najpotoczniejszej, dobro kraju swojego zawždy powinien mieć przed oczyma. Tak czynili ojcowie nasi; umieli i oni żyć, mieli czym żyć, żyli dobrze, strzegli się jednak, ile możliwości, zbyt ków przewoźnych<sup>10</sup>.

List poetycki *Do JMć Pana Lucińskiego*, potraktowany dosłownie, jest powtórzeniem tych tez. Picie wina, które sprowadzać trzeba z zagranicy – przekonuje Krasicki – jest zbytkiem oraz przejawem zepsucia. Wynika z mody, *ex definitione* więc nie ma uzasadnienia<sup>11</sup>. Przodkowie nie pili wina, poprzestając na piwie i miodzie; tak też czynić powinni współcześni. Powrót do tych trunków, zgodny z obyczajem antenatów, dokona się z korzyścią dla krajowej gospodarki i zamożności obywateli. „Rób, Polaku, miód, piwo, a będziesz bogaty” – apeluje Krasicki (w. 11), stwierdzając:

Możnaż wino porzucić? Powabny to trunek,  
Lecz takiego powabu zbyt drogi szacunek.  
Niech go piją bogatsi, gustu w nim nie ganie,  
Ale gdyśmy ubodzy, pijmy trunki tanie. [w. 55–58]<sup>12</sup>

Do tego mniej więcej sprowadzają się sensy utworu, odczytane przez Mikulskiego, który streszcza list *Do JMć Pana Lucińskiego* następująco:

Krasicki zaczął od żartu, przebiegł zgrabnie klawiaturę morału, ale teraz zachęca do produkcji krajowej, zagrożonej zbyt kownym importem, a przed społeczeństwem ziemiańskim kreśli perspektywy dobrobytu, który przyniesie racjonalna gospodarka przemysłowa. Szlachta stanisławowska, zwłaszcza w swojej masie prowincjonalnej, [...] zapewne nie bardzo rozumiała, do czego zmierza, co obiecuje ta niewinna nagana wina [...]. Podczas Króla Jegomości, postawiony na straży piwnicy, czyż objął konsekwencje tej apoteozy browaru i miodosytni?<sup>13</sup>

---

jego poezji, nie zachował się też w rękopisie. W obu wydaniach z lipca 1780 nosi tytuł *Autor „Podstolego” do JMć Pana Lucińskiego*, *podczaszego J. K. Mci*, w edycji grodzieńskiej z 1783 r. został dołączony do *Opisania podróży z Warszawy do Biłgoraja jako Do pana Lucińskiego*, *Podczaszego J. K. Mci*, natomiast w warszawskim *Przydadku do Opisanja podróży do Biłgoraja* z 1783 r. widnieje jako *Autor „Podstolego” do Pana Lucińskiego*. Dmochowski w swej kanonicznej edycji dzieł Krasickiego zatytułował go *Do Lucińskiego, pochwała miodu* (1802). Przyjmowany we współczesnych wydaniach tytuł *Do pana Lucińskiego* został mu nadany przez Bernackiego (I. Krasicki, *Satyry i listy*, Wyd. krytyczne L. Bernackiego, Lwów 1908).

<sup>10</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*. Wstęp, oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 11–12.

<sup>11</sup> Szerzej na temat sposobu waloryzowania „mody” w dyskursie Krasickiego zob. M. Parkitny, *Ignacy Krasicki w kręgu opozycji dawności i terażniejszości*, „Wiek Oświecenia” t. 18 (2002), s. 69–70.

<sup>12</sup> I. Krasicki, *Do pana Lucińskiego*. W: *Dzieła zebrane*. Pod red. Z. Golińskiego, kontynuowana przez J. T. Pokrzywniaką i M. Parkitnego, T. 2: *Zbiory wierszy*, Oprac. T. Kostkiewiczowa, Poznań 2019 (w edycji tej utwór mieści się na s. 195–197).

<sup>13</sup> Mikulski, *op. cit.*, s. 13.

Prawdopodobnie nigdy nie uda się ustalić, co z wiersza doń adresowanego pojał rzeczywisty Antoni Luciński. Wiadomo jednak, i jest to znacznie bardziej interesujące, jak do utworu Krasickiego odniósł się Adam Naruszewicz.

Ogłoszona w Gröllowskiej broszurze *Koncyliacja Autora „Podstolego” z Lucińskim przebrany*, niewiele do sporu wnosząca, jest ciekawa głównie dlatego, że pozwała się domyślić autorstwa poprzedzającej ją odpowiedzi Krasickiemu. Można tu przeczytać m.in.:

Vivat Książę z Podstolim, syty miodu flaszką,  
Vivat i ów zaćmiony Lucińskiego maszką.  
Obaj jednaż niosący z Apollinem postać,  
Wodze rymów! Któż kiedy wam potrafi sprostać? [w. 1–4]

Równe zdołają was farby, laski i przyczolki. [w. 16]<sup>14</sup>

Należy w pełni zgodzić się z rozumowaniem Mikulskiego, odczytującego zawarte w tych słowach wskazówki. Wynika z nich, że autorem odpowiedzi nie jest podpisany pod nią Luciński, lecz ktoś inny, „zaćmiony Lucińskiego maszką”, i że ten ktoś jest równie uznanym, jak autor *Pana Podstolego*, poetą. Dorównuje mu też rangą duchowną: zdobi go ta sama „farba” (fiolet biskupi), „laska” (biskupi pastor) i „przyczółek” (infuła). Jak słusznie przekonuje Mikulski, spośród wszystkich potencjalnych poetów, którzy mogli odpowiedzieć Krasickiemu, warunki te spełnia jedynie Naruszewicz i to on jest autorem wiersza *Luciński, podczaszy J. K. Mci, do Autora „Podstolego”*.

Obszerny, liczący 66 wersów utwór Naruszewicza utrzymany jest w lekkiej, biesiadnej tonacji. Silnie nasączony retoryką, ma klarowną, klasycznie trójdzieloną kompozycję: składa się z krótkiego wstępu, rozwinięcia, rozbitego na dwie części refutacyjnym wtrąceniem, oraz zakończenia. Krótkie *exordium* przechodzi szybko *in medias res*, do *propositio*:

Smaczne piwko marcowe, smaczny miodek, książę!  
Ale też i do wina kto gębę zawiąże? [w. 1–2]<sup>15</sup>

Naruszewicz już w pierwszych wersach uwalnia się więc od balastu przeciwstawienia, wokół którego rozpięte są sensory wiersza Krasickiego. Znosi opozycję między piwem i miodem a winem, będącą przedmiotem uwag autora *Pana Podstolego*, i zrównuje trunki ze sobą. Pretekstem jest odniesienie się do argumentów ekonomicznych, które przemawiają w wierszu Krasickiego na rzecz napitków krajowych. Kwestia ta zostaje przez Naruszewicza sprowadzona do pytania:

Komu darmo przychodzi lub ma za co kupić,  
A czemuż by się trochę pod wieczór nie upić?  
Czy to piwo, czy likwor, czy wino, czy miody,  
Dobra rzecz jest ich użyć, byleby bez szkody. [w. 3–6]

Odtąd już przedmiot sporu problematyzuje Naruszewicz nie wokół przeciwsta-

<sup>14</sup> *Koncyliacja Autora Podstolego z Lucińskim przebrany* M. Eysymonta w *Sporze rymotwórczym między chwalcami miodu i wina, koncyliacją pośredniczą zagodzonym* znajduje się na s. 11–14.

<sup>15</sup> Tu i w dalszym ciągu utwór cytowany jest na podstawie broszury *Spór rymotwórczy między chwalcami miodu i wina, koncyliacją pośredniczą zagodzony* (s. 7–10); zmodernizowana została pisownia i interpunkcja pierwodruku.



wienia miodu i piwa – wina, lecz wokół pytania o zasadność picia trunków w ogóle. Korzysta z argumentu *a fortiori* w wersji *a minori ad maius* i przekonuje, że skoro „pijali i bogowie”, mimo iż niczego im nie brakuje, a ich życie jest beztróskie, to tym bardziej pić mogą zwykli śmiertelnicy, których egzystencja pełna jest zmarzeń i kłopotów. Jako przykłady utraień, z jakimi zmagać się muszą ludzie, wymienia niewierną żonę, syna-utrącajusza, wyroki sądowe i niepowodzenia gospodarskie; składający się na *probatio* wywód zmierza do konkluzji:

Inny... trzeba by bardzo obszernej legendy,  
Aby ludzkie wylczyć przypadki i błędy.  
Jakież na to lekarstwo? Sen – a gdy się nie chce,  
Zasnie człowiek, kiedy go butelka polechce. [w. 21–24]

Picie jest więc lekarstwem, zsyłającym na pogrążonego w troskach człowieka sen – ukojenie. W krótkim fragmencie o charakterze refutacyjnym Naruszewicz zastrzega, że opowiada się za prawem do takiego korzystania z trunków, które przynosi ulgę i zapomnienie, nie zaś takiego, które wywołuje agresję, upadła i odbiera godność:

Nie lubię ja się bawić z tych opilców rzeszą,  
Co na brukach po nocy szabelkami krzeszą,  
Albo swary wszczynają, bies wie, z kim i o co,  
Lub językiem w pantoflach nie wiem co belkocą. [w. 27–30]

Potępiające wskazanie „opilców”, którzy „belkocą” niezrozumiale „językiem w pantoflach”, wybrzmiewające echem 10 lat wcześniejszej ody *Do pijaków*<sup>16</sup>, zostaje skontrastowane z obrazem utrudzonego mnicha, żołnierza, pana i kmiotka, którzy „dając troskom dobranoc” witają się z „Imością Karafką” (w. 31–39). Rozwijając wątek snu i zapomnienia, zsyłanych na człowieka „polechtanego butelką”, Naruszewicz wykorzystuje zlektykalizowane już w drugiej połowie XVIII w., a pochodzące z *Biblii* określenie pocieszyciela, ducha-orędownika:

Gdzież pociecha? Ach, nie masz przyjaciela w świecie:  
Pójdź do mnie, miła flaszo, mój ty paraklecie! [w. 39–40]

Przynoszony przez flaszę-parakleta sen, zrównując ludzi, pozwala choć na chwilę zapomnieć o troskach codziennej egzystencji:

Z tobą, chociaż kto uśnie i dudkiem, i próżnym,  
Dobrze mu kilka godzin być jaśnie wielmożnym. [w. 41–42]

Ukojenie daje przeżywany we śnie „świat na wspak”. Ulgę znajdują w nim przedstawiciele 10 zawodów i kondycji: śniący o zyskach kupiec i szynkarz, szukający uznania zubożały szlachcic i hajduk, głodna miłości podstarzała kokietka,

<sup>16</sup> A. Naruszewicz, *Do pijaków*. W: *Poezje zebrane*. Wyd. B. Wolska. T. 2. Warszawa 2009, s. 40, w. 21–24: „Ten się z przyjaźnią życzliwą przymyka, / ów gada, co mu ślina w gębę niesie; / ten ledwo ruszy w pantoflach języka, / ów wrzeszczy jako chłop na pustym lesie”. Jak wskazuje w objaśnieniach edytorka (*ibidem*, s. 218), oda Naurszewicza jest adaptacją utworu A. Inesa *In siccō naufragium*. In *turpem ebriosorum insaniam*. Zob. też M. Szymor-Rólczak, *O pewnym „potopie” i jego skutkach: „Do pijaków”*. W zb.: *Czytanie Naruszewicza*. Red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowska. T. 1. Warszawa 2015, s. 341–343.

marzący o „stu włościach” biedny pasterz, o bogactwie – sknera, o odwadze – tchórz, o młodej kochance – starzec, o uczonej dyspucie – skromny mnich (w. 46–56). Soczyste i skrzące się językową maestrią wyliczenie kompensacyjnych snów, zsyłanych przez „flasze”, kończy Naruszewicz żartobliwą konstatacją: „Owóż co umie trunek, a jakże go nie pić?” (w. 57).

Dopiero w 6-wersowym zakończeniu utworu autor responsu postanawia odnieść się w jakiś sposób do argumentacji uruchamianej w wierszu Krasickiego. Rozpoczyna apostrofą z przytykiem *ad personam*:

I ty, źródle kastalskich najpierwszy podczaszy,  
Wiem, że inaczej myślisz, jak mówisz, o flaszy. [w. 61–62]

Peryfrazą, w której Krasicki określony zostaje jako „podczaszy” znajdujących się w Delfach u stóp Parnasu świętych źródeł poświęconych Apollinowi i muzom, jest zręcznym komplementem, skierowanym do księcia poetów. Stanowi zarazem żartobliwe nawiązanie do początku wiersza *Do JMć Pana Lucjińskiego*, w którym godność podczaszego, piastowaną przez adresata utworu, nazwano „pijackim urzędem”, „na garncu zasadzonym, i kwarcie, i flaszy” (w. 6, 1). Zarzut, że Krasicki inaczej mówi, niż myśli, jest retorycznie skuteczny, zwłaszcza jeśli się zważy, iż sam autor *Pana Podstolego* wielokrotnie w swej twórczości powołuje się na integralny ideał mędrca, którego życie zgodne jest z głoszonymi poglądami, podkreślając np., że:

W pisarzu i działaczu ta największa chwała  
Gdy tak uczy, jak myśli, tak pisze, jak działa<sup>17</sup>.

Mając świeżo w pamięci atmosferę spędzonych wspólnie letnich miesięcy, wypełnionych zarówno uczonymi dyskusjami, jak i beztróskimi biesiadami, biskup emauski aluzyjnie przypomina biskupowi warmińskiemu, że również i on dawał się ponieść nastrojowi zabawy. Działo się tak np. wtedy, gdy podczas któregoś z obiadów czwartkowych Krasicki, zainspirowany przez Franciszka Bohomolca anakreontyczną *Pochwałą wesolości*, w ramach żartobliwego agonu poetyckiego do ośmiu strof Bohomolcowych „doimprovizował” cztery kolejne. Na temat picia trunków wypowiadał się w nich z pogodną aprobatą:

To mi mędrzec zawołany,  
Co z szklaneczką mądrość godzi:  
Trunek pieśnią przeplatany,  
Ten zapala, tamten chłodzi.  
Po szklaneczce do piosneczki,  
Po piosneczce do szklaneczki.

Fraszka taka mądrość dzika,  
Co pozorem smutnym straszy:  
Pieśń powabną myśl przenika,  
Serca wesolość od flaszy  
Po szklaneczce do piosneczki,  
Po piosneczce do szklaneczki<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> I. Krasicki, [W pisarzu i działaczu ta największa chwała...]. W: *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 219.

<sup>18</sup> Z. Goliński, wydawca *Pism poetyckich I. Krasickiego* (Warszawa 1976), umieścił ten utwór wśród *Wierszy o autorstwie niepewnym* (t. 2, s. 310–311), jednak po latach, w materiałach przy-



Wytknąwszy Krasickiemu niekonsekwencję, Naruszewicz daje popis retorycznej sprawności, pomysłowo neutralizując – kluczowy dla autora wiersza *Do JMć Pana Lucińskiego* – argument z praktyki „przodków”. Przenosi go z obszaru perswazyjnej abstrakcji, zakotwiczonej w literackiej konwencji i siłą rzeczy uogólnionej, na grunt tego, co konkretne i jednostkowe, pisząc:

Przodkowie domu twego, ludzcy i wspaniali,  
I sami dobrze pili, i innym dawali. [w. 63–64]<sup>19</sup>

Dopiero teraz, w dwóch ostatnich wersach utworu, skłonny jest Naruszewicz ustosunkować się do tego, co posłużyło Krasickiemu za fundament jego wywodu argumentacyjnego w liście poetyckim *Do JMć Pana Lucińskiego*: do opozycji między piwem i miodem a winem. W zamykającej wiersz *Luciński, podczaszy J. K. Mci, do Autora „Podstolego”* puencie przywołane zostają kategorie „zbytku” i „mody”, wraca też – porzucone już w pierwszych wersach – rozróżnienie między trunkami:

Wygnać potrzeba z kraju i zbytki, i mody,  
Bez nich nam tak na wino stanie, jak na miody. [w. 65–66]

Interpretując respons Naruszewicza, nie trafia więc Mikulski, gdy stwierdza, że przeoczył on kluczową jakoby dla Krasickiego sprawę „podtrzymania krajowego przemysłu przetwórczego”:

Jowialny polemista nie dostrzegł treści istotnej wiersza Krasickiego: jego walki z importem wina, który pochłania kapitał szlachecki, jego zachęty, by obudzić i podtrzymać w kraju przemysł przetwórczy<sup>20</sup>.

Naruszewicz treść tę dostrzegł, zepchnął ją jednak na margines swojego wywodu, umieszczając w dwóch ostatnich wersach utworu, wcześniej zaś – by wygodniej mu było polemizować z Krasickim – potraktował jego wypowiedź tak, jakby dotyczyła ona generalnego pytania o zasadność picia. Skoncentrował się na odparciu tezy, że spożywanie wszelkich trunków jest zdrowe, tym łatwiejszej do obalenia, iż autor listu poetyckiego *Do JMć Pana Lucińskiego* nigdzie jej w swoim wierszu nie postawił. Aby zrozumieć, dlaczego Naruszewicz zdecydował się na taki zabieg, należy zastanowić się, co tak naprawdę jest „treścią istotną” wiersza Krasickiego.

Na pewno nie jest nią – jak chciałby Mikulski – „podtrzymanie w kraju przemysłu przetwórczego”. List *Do JMć Pana Lucińskiego*, mimo żartobliwego wydzwisku, stanowi bowiem zaangażowaną wypowiedź moralisty, dotyczącą zagadnień ważniejszych niż te, na które zwrócił uwagę wrocławski uczoney. Przed kilku laty wydobył je Jerzy Snopek, wskazując, iż utwór zawiera „ogólną naukę moralną sprowadzającą się do kultury społecznego współżycia”, a jego sensy, „mimo kapryśności nienatretnej argumentacji”, sytuują się w kręgu charakterystycznych dla twórczości jego autora tematów, takich jak pochwała umiarkowania, tolerancja

---

gotowywanych do *Kalendarza życia i twórczości Ignacego Krasickiego* (t. 1, s. 584–585), potraktował taką atrybucję jako bezsporną.

<sup>19</sup> Niewykluczone zresztą, że kontynuuje w tym miejscu Naruszewicz argument *ad personam*, przywołując aluzyjnie postać i styl życia ojca księcia biskupa warmińskiego, Jana Bożego Krasickiego.

<sup>20</sup> Mikulski, *op. cit.*, s. 14.

dla ludzkich słabości w imię poszanowania dla podstawowych wykładników cnoty czy potępienie sycącej się przesadą i zbytkiem „dzikości”<sup>21</sup>. Nie kwestionując tych ustaleń, podpartych wnikliwym i rzetelnym wywodem argumentacyjnym, wypadnie wszelako zaznaczyć, że w „strukturze głębokiej” listu *Do JMć Pana Lucińskiego* rozpoznać się daje jedna jeszcze kwestia, umykająca uwadze dotychczasowych interpretatorów, podstawowa zaś dla jego właściwego zrozumienia, traktowana przez Krasickiego z ogromną powagą i podnoszona przezzeń uporczywie na kartach wielu utworów. Kluczem do jej dostrzeżenia jest sposób, w jaki poprzez nawiązanie do stopizowanej konwencji przywołań wieku złotego i – za jej pośrednictwem – aktualizację motywu „przodków podściwych” w wierszu tym wyraża się *laus temporis acti*.

Opozycja między piwem i miodem a winem, dobitnie akcentowana w liście *Do JMć Pana Lucińskiego* i będąca jego dominantą semantyczną, zaczerpnięta została z tradycji literackiej, która na gruncie polskim wywodzi się jeszcze z renesansu. Jej przywołanie jest tylko pretekstem, literackim zabiegiem, za którego pomocą wyrażają się treści wpisane we wspomnienie „przodków podściwych”, stowarzyszone – tutaj i w całym dyskursie Krasickiego – z bogatym zespołem uruchamianych przez to wspomnienie znaczeń.

Uderzającą cechą wywodu prezentowanego w tym niepoważnym na pozór wierszu stanowi przeniesienie dyskusji o trunkach na obszar moralistycznej refleksji; wybór piwa i miodu utożsamiany jest z opowiedzeniem się po stronie „cnoty”. Opozycja między trunkami, zarysowana już w pierwszych wersach, potraktowana zostaje jako komplementarna wobec opozycji swojskiego i obcego, prostego i zbytelnego, przede wszystkim zaś – dawnego i współczesnego. Jak przekonuje Krasicki:

Słodka zawždy rzecz cudza, co nasze – mniej ważne,  
Stąd miód poszedł w pogardę, piwo niepoważne,  
A że go dostać można i łatwo, i tanio,  
Dla mody go nie piją, dla mody go ganią. [w. 15–18]

Zrażeni niezgrabnością mniemanej prostoty,  
Wstydzem się miodu, piwa, tak jak dawnej cnoty. [w. 25–26]

Aby zrozumieć, w jaki sposób pod piórem Krasickiego żartobliwe przeciwstawienie napitków temporalizuje się i przenosi w obszar moralistycznej perswazji, nie wystarczy zaufać, jak czyni to Mikulski, zdroworoządkowym argumentom o korzyściach ekonomicznych płynących ze spożywania trunków krajowych. Sposobu zaś, w jaki autor listu *Do JMć Pana Lucińskiego* kreśli obraz „dawnej cnoty”, nie objaśnia konstatacja rozziwu występującego między realiami historycznymi, odnotowanymi w licznych źródłach poświadczających staropolskie nadużywanie trunków, a podnoszoną w wierszu wstrzeźliwością „przodków”<sup>22</sup>. Owszem, konkretyzując ich wizerunek, Krasicki wskazuje na „trzeźwość”, stowarzysza ją jednak z całym zespołem cnót, takich jak „mężność”, „trwałość”, „praca” czy „cier-

<sup>21</sup> Snopek, *op. cit.*, s. 119–121.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 119.

pliwość”, dzięki którym antenaci byli „straszni, możni i szczęśliwi”; podkreśla przy tym, że to „nie piwo lub miód czynił”, lecz to, „co za prostymi trunki zawždy chodzi”:

Lepiej było, kiedyśmy nasze trunki pili.  
 Nie piwo lub miód czynił, żeśmy zwyciężyli,  
 Ale co za prostymi trunki zawždy chodzi,  
 Trzeźwość była zaszczytem i starców, i młodzi.  
 Z nią mężność, trwałość, praca i cierpliwość rosla,  
 Z nimi po krajach sława nasza się rozniosła,  
 Z nimi byliśmy straszni, możni i szczęśliwi. [w. 27–33]

Charakteryzując „dawną cnotę”, utożsamianą z prostotą i wstrzemięźliwością, Krasicki ostro kontrastuje ją z degrengoladą współczesności. Uderza w tony znane z satyr i innych utworów, przywołuje kategorie nowości i mody, niosące w jego dyskursie negatywne konotacje, potępia zbytek i moralne zepsucie:

Teraz – mód niewolniki i nowości chciwi,  
 Fraszkami zatrudnieni, starowni o zbytki,  
 W nasyceniu żądź płochych kładziemy pożytki. [w. 34–36]

Można by odnieść wrażenie, że sensory utworu rozwijają się w kierunku nie licującym z lekkością będącego tu punktem wyjścia pytania o trunki<sup>23</sup>. Niespójność ta okazuje się jednak pozorną, gdy się zważy, do jakiej konwencji mówienia nawiązuje Krasicki i jak ją w swym wierszu aktualizuje. Oczywiście, nie ma tu miejsca na jej wyczerpującą charakterystykę; nie zachodzi też chyba taka potrzeba. Warto wszelako wskazać pokrótce te elementy owej konwencji, które stanowią niezbędną dla odczytania listu *Do JMć Pana Lucińskiego* kontekst interpretacyjny.

Zacząć wypadnie od zauważenia, że sposobem wykorzystania opozycji przeszłości i terażniejszości wiersz *Do JMć Pana Lucińskiego* wpisuje się w strategię perswazyjną, uruchamianą w twórczości Krasickiego permanentnie i zgoła kluczową dla zrozumienia jego dyskursu. Zarówno w tym, jak i w innych swoich utworach autor *Pana Podstolego* nawiązuje do semiotycznego i temporalnego kodu, silnie zakorzonego w świadomości szlacheckiego odbiorcy, będącego wszak głównym adresatem formułowanego przez Krasickiego oświeceniowego programu. Dla sposobu, w jaki komunikuje się on ze szlacheckim czytelnikiem, kluczowe jest pozytywne waloryzowanie dawności, a także znaczenia i funkcje przypisywane jej zwłaszcza wtedy, gdy konkretyzuje się ona pod postacią przywołań wspomnienia „przodków podściwych”<sup>24</sup>.

Skuteczność perswazyjna owej strategii ugruntowana jest – jako się rzekło – na jej korespondencji z określonym stosunkiem do przeszłości i tradycji, mocno i trwale osadzonym w szlacheckim myśleniu, wyrażającym się w sposobie wykorzystania odwołań do dziedzictwa „przodków”<sup>25</sup>. Na obszarze moralistyki i publicystyki od-

<sup>23</sup> Snoppek (*ibidem*, s. 108) interpretuje wiersz Krasickiego jako pod kilkoma względami niespójny, stwierdzając, iż „przesłanie w nim zawarte nie odznacza się klarownością szlacheckiego trunku”.

<sup>24</sup> Szerzej o tym zob. Parkitny, *op. cit.*, s. 85–95.

<sup>25</sup> Zob. m.in. B. Suchocki, *Kult przeszłości wśród szlachty polskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1927, z. 1. – A. F. Grabski, *Oblicza sarmackiego historyzmu*. W: *Myśl historyczna polskiego oświecenia*. Warszawa 1976. – L. Ślęk, *Przeszłych wieków sprawy jako przedmiot poetyckiego przedstawienia w literaturze XVI w*. W zb.: *Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach*

wołania te co najmniej od XVI w. stosowane były jako skuteczny instrument modelowania sądów o teraźniejszości. Wspomnienie cnotliwych antenatów aktualizowano, by dać wyraz niezadowoleniu z obserwowanego *hic et nunc* (np. w satyrze); wówczas idealizowany wizerunek „przodków” stanowił kontrastujące tło dla przedstawień zdeprawowanej współczesności. Za pośrednictwem nawiązań do wspomnienia antenatów przedstawiano też propozycje korekt rzeczywistości, jej zmian i udoskonaleń (np. w publicystyce lub piśmiennictwie politycznym); wystrzegano się prezentowania ich w kategoriach nowości, przekonując, że ich wprowadzenie stanowić będzie jedynie powrót do tego, co niegdyś, w czasach „podściwycych przodków”, istniało i funkcjonowało, potem zaś zostało zdeformowane, zapomniane lub odrzucone przez „odrodných potomków”. Częściej jeszcze na praktykę „przodków” powoływano się poszukując uzasadnień dla postulatu zachowania, konserwacji istniejącego i legitymizowanego dawnością *status quo* (np. urzędzeń ustrojowych); wywodzone z przeszłości reguły moralne, społeczne czy prawne przedstawiano wówczas jako odziedziczony po antenatach bezcenny depozyt, legat, który w stanie nienaruszonym przekazać należy potomnym.

Wspomnienie „przodków” zakotwiczano niekiedy, odnosząc je *nb.* do bardzo różnych okresów rodzimej historii, w konkretnych ramach czasowych<sup>26</sup>. Niekiedy też, zwłaszcza wtedy, gdy idealizowany wizerunek „przodków” konfrontowano ze współczesną deprawacją – jak np. w satyrze lub w utworach pisanych z bliską satyrze intencją – wspomnienie to sytuowano w swoistym pozaczasie, bliżej nie określonym „niegdyś”, nie wymagającym doprecyzowania. Konkretyzując obraz „przodków”, posiłkowano się wyobrażeniem – zagubionej w głębi czasu – doskonałości, które w tradycji kulturowej zdeponowane zostało pod postacią mitu wieku złotego. Przenoszono antenatów w przestrzeń zmityzowanego ideału i przypisywano im własności złotych pokoleń; odwoływano się przy tym zwykle do „wersji surowej” mitu, w której bytowanie pierwszych generacji cechowała cnota, żyrowana wolną od zbytku prostotą, nie skażona fałszem i obłudą oraz stowarzyszona z rolniczymi zatrudnieniami i rustykalnym stylem życia. Własności te, spetryfikowane w literackich zastosowaniach mitu wieku złotego, projektowano na „przodków podściwycych”, którzy podobnie jak pokolenia wieku Saturna charakteryzować się mieli cnotą i szlachetnością, nierozzerwalnie powiązanymi z prostotą oraz wolnym od zbytku (bo utrzymującym się w granicach mierności), wiejskim (tj. ziemiańskim)

---

*i Słowacji. Prace Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej.* Red. R. Heck. Wrocław 1978. – M. Falińska, *Przeszłość a teraźniejszość. Studium z dziejów świadomości historycznej społeczeństwa staropolskiego.* Warszawa 1986. – J. Łukowski, *The Szlachta and Their Ancestors in the Eighteenth Century.* „Kwartalnik Historyczny” 2004, nr 3, s. 169 n. – A. Grześkowiak-Krawicz, *Dawność.* W: *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów.* Toruń 2018, s. 337 n.

<sup>26</sup> Zob. m.in. L. Szczerbicka-Ślęk, *Mit Piastów w literaturze XVI-XVIII w.* W zb.: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów.* Red. R. Heck. Wrocław 1975, s. 229 n. – K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia.* Poznań 1979, s. 21 *i passim.* – Falińska, *op. cit.*, s. 119 n. – A. Grześkowiak-Krawicz: *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku.* Gdańsk 2006, s. 308 *i passim*; *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, s. 368-370. – J. Orzeł, *Historia – tradycja – mit w pamięci kulturowej szlachty Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku.* Warszawa 2016.

modelem egzystencji. Na fundamencie tych cech budowano dalsze elementy obrazu antenatów, do wskazanych przymiotów dodając kolejne, takie jak np. rycerskość, religijność czy umiłowanie wolności<sup>27</sup>.

Kreśląc wizerunek „przodków” bazujący na micie wieku złotego, posługiwano się – poniekąd siłą rzeczy – repertuarem przedstawień, utrwalonych i skodyfikowanych w obrębie topiki *aetatem auream*<sup>28</sup>. Powszechna w kulturze przednowoczesnej znajomość owego repertuaru przesądzała o możliwości aktualizowania mitu za pomocą czytelnych dla odbiorcy skrótów<sup>29</sup>. Aby więc nawiązać do odnotowanych w micie własności złotych pokoleń i dokonać ich projekcji na świat „przodków podściwych”, nie trzeba było prezentować kompletnego wykazu cech, określających ich egzystencję. Wystarczyło przywołać wybrane, one zaś aktywizowały cały zestaw innych, pozostających w presupozycji. Takim często stosowanym metonimicznym odsyłaczem do zespołu treści wpisanych w bazujące na micie złotego wieku wyobrażenie, było np. wskazanie prostoty ubioru lub diety. W tradycji, która wywodziła się co najmniej od Cycerona (*Epistulae ad Atticum*, II, 19) i Pliniusza Starszego (*Naturalis historiae*, XVI, 1), stopizowanym pokarmem złotych pokoleń były żołądź, występujące zamiennie z jarską strawą, napojem zaś – woda. Wystarczyło więc w konstrukcji temporalnej odwołującej się do opozycji dawności i terażniejszości wskazać jarski pokarm oraz wodę jako elementy diety, by odniesienie do cnotliwej prostoty wieku złotego stało się czytelne. Już w drugiej połowie XVI stulecia sygnałem odsyłającym do topicznych konotacji było również przeciwstawienie wodzie – winu. Żeby uruchomić kompleks znaczeń stowarzyszonych z topiką wieku złotego, można więc było napisać, jak czynił to Sebastian Grabowiecki w zakończeniu sonetu *Obżarstwo*:

Dziś jasna woda i żołądź nie daje  
smaku, każdy się do wina przysadza,  
pierzyn, rozkoszy, a cnoty – wżgardzone<sup>30</sup>.

Przeciwstawienie idealizowanej dawności, wyprofilowanej na obraz i podobieństwo wieku złotego, oraz potępianej współczesności, będącej jej zaprzeczeniem, znalazło tym samym stopizowany ekwiwalent pod postacią sytuowanej w temporalnym kontekście opozycji wody i wina. W opozycji tej woda rychło zastąpiona została swojskim, a przy tym równie pospolitym napojem – piwem<sup>31</sup>. Gdy pod koniec XVI w. Jan Rybiński zapragnął poetycko zobrazować pacyfizm złotych pokoleń, połączył arkadyjskie konotacje buku z odsyłającą do mitu funkcją piwa jako na-

<sup>27</sup> Szerzej na ten temat zob. D. Śnieżko, *Mit wieku złotego w literaturze polskiego renesansu. Wzory – warianty – zastosowania*. Warszawa 1996, s. 10–11 i *passim*.

<sup>28</sup> Pojęcia toposu i topiki (nietożsame) używane są tu i w dalszej części niniejszego szkicu zgodnie z ich rozumieniem zaproponowanym przez J. Abramowską (*Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1/2, s. 11–21).

<sup>29</sup> Jak pisze Śnieżko (*op. cit.*, s. 79), topika wieku złotego wykazywała „zdolność do syntetyzowania w syntagmach bardzo krótkich”.

<sup>30</sup> S. Grabowiecki, *Setnik rymów duchownych LXVI*. Sonet [8]: *Obżarstwo*. W: *Rymy duchowne*. Wyd. K. Mrowcewicz. Warszawa 1996, s. 78, w. 12–14. BPS, t. 5.

<sup>31</sup> Warto zauważyć na marginesie, że zwykłość i pospolitość tego napoju wpisana jest w jego nazwę, która etymologicznie znaczy „to, co się pije”. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927, s. 416, s.v. *Piwo*.

poju; nie bacząc na to, że drewno bukowe, jako higroskopijne, chłonna wilgoć, niezbyt dobrze nadaje się do robienia zeń kufli<sup>32</sup>, zaproponował pomysłówą metonimię:

Durne-ć złoto nas sprząta! Nie czuć było wojny,  
Gdy bukowy na stole stał kufel niestrojny! [w. 15–16]<sup>33</sup>

W tkaninę topicznej sygnatury szybko wpleciony został – obok zastępującego wodę piwa – miód<sup>34</sup>. Oba napoje, wówczas gdy były przeciwstawiane winu i używane w funkcji stopizowanego odsyłacza do konotacji wieku złotego, występowały często łącznie, zrosnięte w jednej syntagmie. Przykładem takiego ich zastosowania jest fragment *Zabaw orackich gospodarza dobrego* Stanisława Słupskiego z r. 1618:

Powiada oracz, że w szarzy chadzali  
Przodkowie naszy, o szarłat nie dbali  
I o safijan, a pieniądze byli;  
Piweczko swoje albo też miód pili,  
Rzadko ów trunek, co po ośmi groszy,  
Bo wnet z kalety pieniądze wyploszy. [w. 373–379]<sup>35</sup>

Można więc uznać, że już w początkach XVII w. konwencja literacka związana z przeciwstawieniem piwa i miodu oraz wina była gotowa. Aksjologiczna opozycja cnoty i zepsucia wpisana jest w niej w temporalną opozycję dawności i terażniejszości; charakterystyka ich pierwszych członów, czyli cnoty i dawności, dokonuje się za pomocą stopizowanych konotacji wieku złotego, które projektowane są na idealizowane wspomnienie „przodków podściwych”, aktywizowane zaś – przywołaniem piwa i miodu jako napojów przeciwstawianych winu.

Tę właśnie konwencję literackiego mówienia wykorzystuje w swoim liście poetyckim *Do JMć Pana Lucińskiego* Krasicki. Pozwala mu ona na płynne przejście od utrzymanego w biesiadnym nastroju pytania o trunki do uderzającej w poważne tony moralistycznej refleksji nad współczesnością. Teraźniejszym wypomina się tutaj odejście od reguł pierwiastkowej i zasadzonej na prostocie cnoty, cechującej

<sup>32</sup> Podobnie jak na te własności buczyny nie baczył J. Kochanowski piszący o „łodzi bukowej” w trzecim chorusie *Odprawy posłów greckich*. Zob. J. Abramowska, J. Ziomek, *Łódź bukowa*. „Studia Polonistyczne” z. 5 (1978).

<sup>33</sup> J. Rybiński, *Gęśl trzecia*. W: *Wiersze polskie*. Oprac. Z. Nowak, A. Świdorska. Gdańsk 1968, s. 31. Warto podkreślić, że I. Krasicki zna ten sposób nawiązań do topiki wieku złotego. Korzysta zeń np. w *Monachomachii* (w: *Dzieła zebrane*, t. 1: *Poematy* (Oprac. Z. Goliński. Wrocław 1998), s. 153, pieśń III, w. 37–40), w ironicznym zabiegu fingowanego utożsamienia gnuśnego prostactwa mnichów z cnotliwą prostotą wieku Saturna, gdy ojciec Elizeusz konstatuje ze smutkiem:

Za nic już kufle, w książkach i czytaniu  
Cała treść rzeczy; żal mówić przymusza:  
Mieły czasy szczęśliwej prostoty,  
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!

Pelen katalog funkcjonujących w pisarstwie Krasickiego odwołań do wieku złotego zob. Parkitny, *op. cit.*, s. 75–91.

<sup>34</sup> Użyteczne badawczo pojęcie sygnatury topicznej wprowadza D. C. Małeszyński w pracy „*Jedyna Księga*”. Z *dziejów toposu w literaturze dawnej* („Pamiętnik Literacki” 1982, z. 3/4, s. 7).

<sup>35</sup> S. Słupski, *Zabawy orackie: Zimie zabawa*. W zb.: *Staropolska poezja ziemiańska. Antologia*. Oprac. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk. Warszawa 1988, s. 199.



zagubiony w głębi czasu ideał, na rzecz zepsucia, ujawniającego się na rozmaitych płaszczyznach, którego źródłem jest wynikły z gnuśności zbytek:

Wkradł się zbytek w umysły zgnuśniałe w pokoju,  
Wkradł się w odzież, w mieszkanie, do jadła, napoju,  
A coraz postępując fatalnym ogniwem,  
Wzgardził dawną prostotą, w niej miodem i piwem. [w. 19–22]

Nietrudno rozpoznać w przytoczonych słowach te same potępiające sądy na temat „odrodných potomków”, które wybrzmiewają w satyrach Krasickiego<sup>36</sup>. Reprezentatywny jest dla nich np. fragment ze *Świata zepsutego*, w którym przeczytać można:

Gdzieżeś, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się podziały?  
Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały.  
Czcili was dobre nasze ojcy i pradziady,  
A synowie, co w bite stapać mieli ślady,  
Szydząc z świętej podściwych swych przodków prostoty,  
Za blask czczego poloru zamienili cnoty. [w. 7–12]<sup>37</sup>

Ugruntowana na kategorii cnoty krytyka współczesności i uruchamiana na jej potrzeby strategia literackiej perswazji upodabniają więc utwór *Do JMć Pana Lucyńskiego* do satyry. Podobnie jak i płynący z nagany współczesności wniosek, formułowany w argumentacyjnym punkcie dojścia wiersza i streszczający to, co w utworze najważniejsze. Jest nim artykułowany dobitnie postulat powrotu do praktyki „przodków”:

Czemuż od powszechnego dalecy zwyczajaju,  
Dobrych ojców złe syny, krwi zacnej wyrodki,  
Nie idziem prostym torem ubitym przez przodki? [w. 68–70]

Postulat ten pojawia się w twórczości Krasickiego z uporczywą regularnością. W wezwania do restytucji we współczesności zasad moralnych, postaw i zachowań przypisywanych idealizowanym „przodkom” obfitują zwłaszcza satyry – co z punktu widzenia ich konwencji gatunkowej zrozumiałe. Wezwania takie powtarzają się pod piórem Krasickiego permanentnie także i w innych utworach, szczególnie tych odnoszących się do spraw polskich. W napisanym kilka miesięcy po powstaniu wiersza *Do JMć Pana Lucyńskiego* liście poetyckim *O obowiązkach obywatela* przeczytać można:

Ojców naszych prostota, cnota starodawna,  
Ta, która wzniosła naród, ta synom przykładem;  
Ich się nauk trzymajmy, idźmy bitym śladem. [w. 26–28]<sup>38</sup>

Owa generalna dyrektywa kierowana na kartach dzieł Krasickiego pod adresem współczesności, streszczona do postaci wziętego z Enniusza motta „*moribus antiquis*”, nieprzypadkowo spina kompozycyjną klamrą *Pana Podstolego*, utwór, w któ-

<sup>36</sup> Zob. J. T. Pokrzywniak, wstęp w: I. Krasicki, *Satyry i listy*. Oprac. Z. Goliński. Wrocław 1999, s. CII–CXV. BN I 169.

<sup>37</sup> I. Krasicki, *Świat zepsuty*. W: *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 110.

<sup>38</sup> I. Krasicki, *O obowiązkach obywatela*. *Do Antoniego hrabi Krasickiego*. W: jw. (utwór mieści się na s. 187–189).

rym autorski program odnowy spraw polskich przedstawiony został najobszerniej. Pierwsza część powieści kończy się słowami:

Historia nie insze przyczyny upadku monarchii, Rzeczypospolitej nad zaniedbanie cnót dawnych przodków w niegodnych potomkach kładzie. Im się więc bardziej państwo ku zgubie nachyla, tym częściej obywatelom powtarzać należy: „*Moribus antiquis*”<sup>39</sup>.

Sposób, w jaki w wierszu *Do JMć Pana Lucińskiego* aktualizuje się wspomnienie „przodków podściwych”, jest więc dla Krasickiego typowy i nakazuje rozpatrywać utwór w szerokim kontekście pozostałej twórczości jego autora<sup>40</sup>. W twórczości tej przywołania cnotliwych antenatów są nie tylko – o czym była już tutaj mowa – elementem strategii komunikacyjnej, ułatwiającej porozumienie z odbiorcą, ale i instrumentem myślenia o terażniejszości oraz podstawowym układem odniesienia dla formułowanych przez pisarza-moralistę propozycji, zmierzających do jej poprawy, korekty, odnowy. Centralnym punktem owych propozycji jest postulat restytucji we współczesnym *hic et nunc* idei i zasad wydestylowanych z przeszłości oraz zweryfikowanych pod kątem ich zgodności z oświeceniowym, funkcjonującym w „strukturze głębokiej” dyskursu Krasickiego, kodem epistemicznym. Te wydobywane z głębi czasu i wyselekcjonowane – gdyż przefiltrowane przez oświeceniowy pogląd na świat – treści, wpisane we wspomnienie „przodków podściwych” i stanowiące układ odniesienia dla reformatorskiego programu Krasickiego, konsekwentnie traktowane są przezeń jako esencja tradycji<sup>41</sup>.

To właśnie namową do poszanowania dla esencjalnych wykładników rodzimej – szlacheckiej i sarmackiej – tradycji jest w swym najgłębszym sensie list poetycki *Do JMć Pana Lucińskiego*. Kwestia wyższości piwa i miodu nad winem stanowi w nim tak naprawdę pretekst do ponownego podjęcia spraw i zagadnień z punktu widzenia dyskursu Krasickiego zgoła fundamentalnych. Zagadnień, które w momencie powstawania utworu zaprzętały księcia biskupa warmińskiego ze szczególną intensywnością.

Wszak to latem 1780, podczas 3-miesięcznego pobytu w Warszawie, kończył on *Wojnę chocimską*, będącą najpełniejszym w jego pisarstwie wykładem owych wartości i zasad moralnych, ludzkich postaw i zachowań, wzorców obywatelskich i urządzeń ustrojowych, które gdzie indziej, na kartach innych dzieł Krasickiego, przywoływane są najczęściej za pomocą formuł skrótowych lub pozostają w presupozycji, tutaj natomiast doczekały się systematycznego i modelującego ujęcia. Niedługo zaś po wydaniu *Wojny chocimskiej*, jesienią i zimą 1780 bądź najpóźniej wiosną 1781, Krasicki napisał list poetycki *O obowiązkach obywatela. Do Antoniego hrabi Krasickiego*, w mistrzowski sposób łączący apologię przemyślaną na nowo

<sup>39</sup> Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 96. Zob. R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość*. Wrocław 1970, s. 332–343 i *passim*. – S. Gracioti, *Stare i nowe w „Panu Podstolim”*. W: *Od renesansu do oświecenia*. T. 2. Warszawa 1991, s. 214 i *passim*.

<sup>40</sup> Przy czym twórczość tę zasadnie jest traktować jako pewną całość, w której „poszczególne utwory czy cykle stanowią dla siebie kontekst interpretacyjny, wzajemnie się oświetlają i wzbogacają” (T. Kostkiewiczowa, *Studia o Krasickim*. Warszawa 1997, s. 7).

<sup>41</sup> Na ten temat zob. M. Parkitny, *Wobec oświeceniowego projektu modernizacyjnego: „Wojna chocimska”*. W zb.: *Czytanie Krasickiego*, s. 382–388.

sarmackiej, republikańskiej teorii wolnościowej z postulatem szacunku dla autorytetu monarchy.

Znamienne, iż tę kluczową dla właściwego odczytania sensów wiersza *Do JMć Pana Lucińskiego* płaszczyznę znaczeniową Naruszewicz w swej polemicznej odpowiedzi całkowicie pominął. Czy możliwe jest, że jej nie dostrzegł?

Wydaje się to mało prawdopodobne. Naruszewiczowi, znakomitemu poecie i erudycie, ponad wszelką wątpliwość znane było pole możliwości związanych z topiką wieku złotego, a także repertuar wariantów jej literackich artykulacji. Również motyw „przodków podściwych” – jak wynika z ustaleń Barbary Wolskiej – przywoływany jest przezeń na tyle często, by nie ulegało wątpliwości, że Naruszewicz, mimo iż funkcjonalizował go nieco inaczej niż autor *Pana Podstolego*, znakomicie wiedział, jaki niesie on ze sobą potencjał semantyczny i komunikacyjny<sup>42</sup>. Przede wszystkim zaś – przypuszczalnie znał dobrze twórczość Krasickiego z lat 1775–1780, a już na pewno musiał mieć w najświeższej pamięci strofy *Wojny chocimskiej*, która była czytana i komentowana podczas obiadów czwartkowych w dniach bezpośrednio poprzedzających powstanie polemicznego responsu na wiersz *Do JMć Pana Lucińskiego* (zapowiedź jej wydania znalazła się *nb.* w tym samym numerze „Gazety Warszawskiej” z 26 lipca 1780, w którym Michał Gröll zaanonsował druczek ze *Sporem rymotwórskim*<sup>43</sup>). Charakterystyczne, że echemi tych strof zdają się wybrzmiewać niektóre wersy *Koncyliacji* Marcina Eysymonta, autora obdarzonego wszak znacznie gorszym niż Naruszewicz słuchem poetyckim. Eysymont pisze m.in. o „Sarmacie”, który upojony trunkiem „chrapi należycie”, podczas gdy czyhający na niego „sąsiad” chwyta „za bułaty” (w. 54–55); nawiązując do frazeologii i argumentacji uruchamianej w wierszu Naruszewicza, przypomina cnotę „przodków” i nieprzypadkowo chyba przywołuje jako jej przykład postać hetmana Karola Chodkiewicza:

Ej, czyliż staropolskie dbały o to przodki,  
Co kto pijał, czy wino, czyli miodek słodki?  
Nie gadał na żelaznych Chodkiewicz podkówkach,  
O trunkowych na swoje troski samolówkach;  
Wdziawszy na skroń przyłbicę z blachmalowym kitem,  
Nie flachą, lecz się innym rządził paraklitem. [w. 33–38]

Prawdopodobieństwo, że Naruszewicz świetnie zdawał sobie sprawę, do czego odnosi się i o czym tak naprawdę jest wiersz Krasickiego o piwie i miodzie, graniczy z pewnością. Dlaczego zatem autor *Historii narodu polskiego* zdecydował się udać, że w utworze tym mówi się o czymś innym?

Wiele wskazuje na to, że decyzja Naruszewicza, by list poetycki *Do JMć Pana Lucińskiego* odczytać w konwencji biesiadnego żartu i tak właśnie nań odpowiedzieć, nie wynikała z nieporozumienia, lecz przeciwnie, była nieprzypadkowa i przemyślana

<sup>42</sup> B. Wolska: *Motyw „przodków pocziwych” w twórczości Adama Naruszewicza*. „Opuscula Polonica et Russica” t. 2 (1994), s. 30–43; *Wątki historyczne w poezji Adama Naruszewicza*. „Wiek Oświecenia” t. 13 (1998), s. 71 n. Zob. też T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światła. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 243–244.

<sup>43</sup> Zob. Goliński, *op. cit.*, t. 1, s. 590, 598.

na. Gdyby bowiem Naruszewicz chciał odnieść się do, jak je nazywa Mikulski, „istotnych treści” utworu Krasickiego, musiałby się z nimi nie zgodzić. A tego zrobić nie mógł, zapewne też nie chciał.

Treści aktualizowane w liście *Do JMć Pana Lucińskiego*, nierozzerwalnie łączone w twórczości Krasickiego ze wspomnieniem „przodków podściwych”, odsyłają do złożonego kompleksu zagadnień i tematów (stowarzyszonych np. z pytaniami o istotę i potrzebę zmiany, stosunek do nowoczesności *etc.*). Przed wszystkim jednak – wiąże się z kwestią wyboru wariantu tradycji, na której budować należy poczucie zbiorowej przynależności w obrębie Rzeczypospolitej i która zasługuje na to, by sytuować ją w centrum przedkładanych ogółowi projektów przyszłości. Konstrukcja tożsamościowa, na której Krasicki rozpina swoje propozycje, wywodzona jest przezeń z tradycji Naruszewiczowi obcej. Z tego jej wariantu, który autor *Historii narodu polskiego* traktuje z wyraźną niechęcią i od którego pragnie się uwolnić.

Reprezentatywny dla wskazywanej odmienności może być sposób, w jaki Naruszewicz i Krasicki aktualizowali nawiązania do przeszłości, podnosząc kwestię relacji między władcą i poddanymi. Obaj darzyli Stanisława Augusta dużym szacunkiem i zgodnie pracowali na rzecz wzmocnienia jego autorytetu, znacząco różnili się jednak co do argumentów, którymi obudowywali postulat poszanowania dla władzy królewskiej. Hołdujący poglądom monarchicznym Naruszewicz jako główną przyczynę kryzysu Rzeczypospolitej i – tym samym – balast, wymagający odrzucenia, postrzegał szlachecką ideologię wolnościową ugruntowaną w tradycji sarmackiego republikanizmu<sup>44</sup>. Odejście od republikańskich pryncypiów ustrojowych było w jego przekonaniu niezbędnym warunkiem, umożliwiającym powrót do właściwego rozumienia roli króla w państwie i wynikającego stąd respektu dla monarchy.

Warto odwołać się w tym miejscu do *Głosu umarłych*, utworu ogłoszonego przez Naruszewicza niespełna dwa lata przed podjęciem „sporu rymotwórskiego” z Krasickim. Wiersz opublikowany został jesienią 1778; jego genezę należy wiązać z przebiegiem obradującego w październiku i listopadzie sejmu, tego samego, który zdecydował m.in. o przełożeniu dyskusji nad kodeksem Zamoyskiego. Zawiedziony przebiegiem obrad sejmowych, które choć wypełnione oratorskimi popisami i burzliwymi dyskusjami, przyniosły na koniec nieproporcjonalnie skromny rezultat ustawodawczy<sup>45</sup>, Naruszewicz pisze z goryczą:

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,  
Zwalając los twój na obce uciski?  
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie  
I boleć na jej oplakane zyski. [w. 19–23]

<sup>44</sup> Szerzej na ten temat zob. m.in. A. F. G r a b s k i: *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, s. 149–185; *Adama Naruszewicza dwie interpretacje dziejów Polski*. W zb.: *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, s. 89 n. – M. A f f e k, *Monarchiczna wizja dziejów Polski według Adama Naruszewicza*. W zb.: *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej i pod zaborami*. Red. I. Stasiewicz - Jasiukowa. Kraków 2004, s. 515 n.

<sup>45</sup> Historycy zwracają uwagę na „niskie efekty ustawodawcze i ogromny rozkwit oratorstwa politycznego” jako cechy nieskonfederowanego sejmu 1778 r. – zob. A. S t r o y n o w s k i, *Pierwszy „wolny” sejm stanisławowski 1778 roku (główne problemy obrad)*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” t. 37 (1990), s. 37. O sejmie tym obszernie pisze W. F i l i p c z a k (*Sejm 1778 roku*. Warszawa 2000).

Cóż kiedy niesfor głów tysiąca zrobił,  
 Wiążąc beczynne monarchów ramiona?  
 Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobył,  
 Szerzył ze starostw dziedziczne imiona.  
 A pod pozorem wolności mniemanej  
 Określał króle, rozmnażał tyrany. [w. 31–36]<sup>46</sup>

Szlachecki parlamentaryzm zostaje więc utożsamiony przez Naruszewicza z „niesforem głów tysiąca”, natomiast ugruntowana na republikanizmie wolność okazuje się „mniemana”, nie mająca nic wspólnego z prawdziwą wolnością polityczną, gdyż prowadząca w ostatecznym efekcie do rozrostu tyranii możnych nad szlacheckim ogółem. Ideologia wolnościowa stanowi według Naruszewicza szkodliwe, sankcjonujące fikcję ustrojową mamidło, które przesłania szlachcie to, że zdominowana jest – i *de facto* ubezwłasnowolniona – przez realizującą własne egoistyczne interesy magnaterię. Szlachta, zwłaszcza drobna, mogłaby poprawić swe położenie tylko oddając się wraz z innymi warstwami niższymi pod opiekę silnego monarchy; pod adresem „herbowej gołoty” kierowane są w *Głosie umarłych* pełne pasji słowa:

O! błędna trzodo herbowej gołoty,  
 Co na twe chytre patrząc przewodniki,  
 Nie znasz, jak z twojej żartują prostoty,  
 Klejąc, zrywając przedajne sejmiki.  
 Dla swych cię oni prywat używają,  
 Ty chcesz wolności, a oni ją mają. [w. 73–78]

Podobne sformułowania, akcentujące dystans wobec założeń ideologicznych szlacheckiej republiki, wybrzmiewają w *Historii narodu polskiego*, znaleźć je można również w licznych innych utworach Naruszewicza<sup>47</sup>. Przykładem (jednym z wielu) pochodząca z 1771 r. oda *Na Pokój Marmurowy*, w której, podobnie jak w *Głosie umarłych*, wolność szlachecka traktowana jest jako „rozhlukana niesforność” i utożsamiana z „nierządem”. Dokonania zaś „ojców”, założycieli szlacheckiej Rzeczypospolitej, ukazane są nie – zgodnie z literacką tradycją przywołań motywu „przodków podściviczyh” – jako szacowny depozyt, który należy pieczołowicie przechować we współczesności, lecz jako dług, w bolesny sposób spłacany przez nieszczęsnych potomnych:

Rozhlukana niesforność, łamiąc wszystkie prawa,  
 żadnej nie chce zwierzchności ani jej uznawa. [w. 53–54]

Od wielu już lat nierząd złe nasiona wrzucił,  
 jeden wiek znosić musi, co drugi zakłócił.  
 Wieleśmy winni ojcom za dobra, za życie,  
 lecz ich długi opłacać musimy sowicie. [w. 157–160]<sup>48</sup>

<sup>46</sup> A. Naruszewicz, *Głos umarłych*. W zb.: *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*. Oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. Warszawa 1981 (utwór znajduje się na s. 80–81).

<sup>47</sup> Pierwotne gminowładztwo, w polskiej historii przewycięzone, zdaniem A. Naruszewicza, w duchu postępu przez monarchiczny system rządów, ustępujący na koniec pod naciskiem szlacheckiej anarchii, które dla ideologów sarmackich było przedmiotem dumy i koronnym dowodem na odwieczność rodzimej tradycji republikańskiej, w *Historii narodu polskiego* (t. 1, cz. 2. Warszawa 1824, s. 613, 716) określane jest jako „niesfor barbarzyński”.

<sup>48</sup> A. Naruszewicz, *Na Pokój Marmurowy, portretami królów polskich z rozkazu J[ego] K[rólewskiej]*

Znamienne, jak inaczej kwestie te waloryzuje Krasicki. Dezyderat szacunku dla króla traktuje on jako logiczny wniosek, wyprowadzany z tej samej republikańskiej tradycji myślenia wolnościowego, którą Naruszewicz kwestionuje. Co więcej, tradycję tę postrzega jako szczególnie powód do dumy i bezcenną wartość, wymagającą konserwacji. Najbardziej w twórczości Krasickiego spektakularnym wyrazem uznania i szacunku dla owej tradycji jest wybrzmiewająca latem 1780 na obiadach czwartkowych *Wojna chocimska*. Przeczytać w niej można m.in.:

Wolności, której dobra nie docieka  
Gmin jarzmu zwykły, nikczemny i podły,  
Cecho dusz wielkich, ozdobę człowieka!  
Strumieniu, cnoty zaszczycony źródły!  
Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,  
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wodły. [pieśń V, w. 105–110]<sup>49</sup>

Stosunek Krasickiego do wywodzonej z przeszłości praktyki ustrojowej nie jest, rzecz jasna, bezkrytyczny. Wielokrotnie wskazuje on np., że wolność, wówczas gdy przeradza się w nie znającą umiaru „swywołę”, staje się swoim własnym zaprzeczeniem. Myśl taką odnaleźć można chociażby w powstałym niedługo po *Wojnie chocimskiej* liście *O obowiązkach obywatela*:

Cóż nad wolność przykrości człowieczeństwa słodzi?  
Przecież i ta, gdy zbyt, jest źródłem niedoli,  
[ . . . . . ]  
Nie fanatyk swywoli jest obywatelem.  
Nie kocha ten ojczyzny, kto chce wolno grzeszyć. [w. 62–67]

Stwierdzenia takie wbrew pozorom nie stoją wszelako w sprzeczności z ugruntowanym w świadomości szlacheckiej pojmowaniem wolności, nie odbiegają też od sposobu, w jaki wyrażało się ono począwszy od XVI w. pod piórem autorów sarmackich – w ich pismach przeciwstawienie „wolności” i „swawoli”, którą staje się wolność źle użyta, powtarza się bardzo często<sup>50</sup>. Krasicki daleki jest od tego, by wolność (także wolność szlachecką) utożsamiać z „rozhułkaną niesfornością” *ex definitione*. Przeciwnie, jest ona dla niego – zgodnie ze staropolską tradycją myślenia politycznego – podstawową regułą życia wspólnotowego i nadrzędną ideą, wokół której zorganizowane winno być państwo. Autor *Wojny chocimskiej* wielokrotnie zaznacza, że tak pojmowana wolność stanowi odziedziczony po „przodkach” spadek, zepsuty wprawdzie przez nie umiejących zeń korzystać, gdyż wyzutych z „cnot

M[o]ści Stanisława Augusta na nowo przyzodobiony 1771. W: *Poezje zebrane*, t. 2, s. 27, 31. Podobnie np. w odzie A. Naruszewicza *Na obrazy Polaków starożytnych z rozkazu J[ego] K[ró]lewskiej M[o]ści Stanisława Augusta do Biblioteki Zamkowej zebrane* (w: jw., t. 1 (2005), s. 47, w. 121–123), gdzie wskazując królowi „przodków dzieła znakomite”, akcentuje się też „Ich wady, z których na kraj kłęski nieodbite / Przyjść miały”.

<sup>49</sup> I. Krasicki, *Wojna chocimska*. W: *Dzieła zebrane*, t. 1 (epos mieści się na s. 193–253).

<sup>50</sup> Zob. J. Maciejewski, *Dylematy wolności*. W zb.: *Wiary i słowa*. Red. A. Poprawa, A. Zawada. Wrocław 1994. – Grześkowiak-Krawawicz, *Regina libertas*, s. 215–228. Dość wskazać tytułem przykładu, co pisał na ten temat B. Chmielowski w *Nowych Atenach, albo Akademii wszelkiej scjencyi pełnej* (t. 2. Lwów 1746, s. 373): „Jedynę Polski naszej vitium, że nazbyt wolna i swawolna, a tym samym servitutis impatiens, libertatis incapax: gdzie nimia libertate perit libertas. Trzeba by ją samym patriotom ochelznąć i trochę curykować, nexu praw surowych, a nie kajdanami stringere: a gdzie w Polsce Samson na tego lwa mocnego?”



starych”, potomków, szlachetny jednak i wymagający zachowania. W wierszu do nierozpoznanego adresata pisze np.:

Czas rzecz czcza. Ludzie, co się z cnót starych wyzuli,  
Te spdlone narzędzia, rzecz naszą zepsuli. [w. 3–4]

Przykład wieków – nauka. Do rzecz wielkich zdolność  
Tam osiadła, tam trwała, gdzie ludzie i wolność. [w. 13–14]<sup>51</sup>

„Największy zaszczyt wolnych być obywatelem” – podkreśla Krasicki w liście *O obowiązkach obywatela* (w. 22). Odwołując się do przeświadczeń mocno ugruntowanych w myśleniu szlachty, przekonuje, iż polski monarcha zasługuje na szacunek właśnie z tego powodu, że wybrany został głosem wolnych obywateli:

Kto prawy obywatel, przesady nie szuka.  
Zbytek i w dobrym zdrożny. Więc prawu poddany,  
Czci te, co sam z narodem wybrał sobie pany.  
Czci holdem godnym siebie, przystojnym wolności. [w. 76–79]

Ta sama myśl pojawia się w świetnym poetycko opracowaniu na kartach *Wojny chocimskiej*, gdzie przeczytać można:

Gdzie indziej hazard monarchów użycza,  
Nie zna go naród wolny i wspaniały,  
Jeśli z pańskiego cieszy się oblicza  
I czci majestat jego okazały,  
Nie kazi tej czci podłość niewolnicza,  
Wolne są usta, które go obrały,  
Wolne jest serce. A wierność niepłocha,  
Godnego wielbi, szanuje i kocha. [pieśń II, w. 57–64]

W centrum argumentacji Krasickiego sytuuje się więc przekonanie, że brak szacunku dla osoby monarchy sprzeczny jest z logiką republikanizmu. Wyobrażenie postulowanej relacji między władcą a poddanymi autor *Wojny chocimskiej* buduje na fundamencie uznania leżącej u podstaw ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów koncepcji „monarchii mieszanej”<sup>52</sup>. Główne założenia konstrukcji *regimen mixtum* streszcza w zwięzłym i precyzyjnym wywodzie, interpretując ją w duchu republikańskim:

Naród monarsze choć władzy powierzył,  
Wraz z nim na tronie wolność odpoczywa.  
Tą blask rażący łagodnie uśmierzył,  
Żeby zaś zbytkiem nie była szkodliwa,  
Prawem tak wspólne granice wymierzył,  
Że tron go zdobi, a wolność okrywa.  
Król wolnych kocha, naród siebie godny  
Swoj wybór w królu szanuje swobodny. [pieśń II, w. 169–176]

<sup>51</sup> I. Krasicki, *Do...* [inc. „Rzadki jest dobry przykład”]. W: *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 224.

<sup>52</sup> Szerzej o tym zob. m.in. J. E k e s, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*. Siedlce 2001. – D. Pietrzyk-Reeves, *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*. Kraków 2012. – A. Grześkowiak-Krwawicz, *Od „forma mixta” do podziału władz*. W: *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, s. 173–214.

Tak daleko idąca afirmacja podstaw ideologicznych szlacheckiej republiki jest nader odległa od Naruszewiczowskiej interpretacji rodzimej historii, a także od stylu myślenia Naruszewicza o pryncypiach ustrojowych oraz postulowanym systemie rządów. Brak świadectw na temat tego, jak autor *Historii Jana Karola Chodkiewicza* zareagował na czytaną podczas obiadów czwartkowych latem 1780 *Wojnę chocimską*, na pewno jednak nie podzielał podziwu i uznania dla kluczowych zasad staropolskiej polityczności, którymi prześląknięty jest poemat<sup>53</sup>. Pochwała skojarzonej ze światem sarmackich „przodków podściwych” dawności, wyrażana w wierszu o piwie i miodzie, zwłaszcza wygłaszana w tych samych dniach, w których Krasicki raczył królewskich gości lekturą fragmentów eposu o wojnie z Turkami, musiała budzić w Naruszewiczu poczucie dystansu. Zarazem jednak nie mógł on w otwarcie polemiczny sposób odnieść się do tego, co tak naprawdę było jego źródłem.

Akcentowanie rozbieżności, występujących w odniesieniu do tak istotnych kwestii, jak wybór tradycji, na jakiej powinno się budować myślenie o państwie i zbiorowej tożsamości jego obywateli, zaznaczających się wśród zaufanych współpracowników króla, do których zaliczali się zarówno Naruszewicz, jak i Krasicki, nikomu nie było na rękę. Obydwu poetom zależało przecież na skuteczności działań podejmowanych przez środowisko zamkowe, obaj też dużą wagę przywiązywali do utrzymania jak najlepszych relacji ze Stanisławem Augustem. Samemu królowi zaś wszelkie oznaki dysharmonii, pojawiającej się między osobami z jego najbliższego otoczenia – powszechnie znanymi i bacznie przez żyjącą plotkami Warszawę obserwowanymi – byłyby nie w smak, zwłaszcza w okresie wchodzących właśnie w finalną fazę przygotowań do przeprowadzenia przez sejm *Zbioru praw sądowych*.

Niewykluczone zatem, że nie mogąc podjąć otwartej dyskusji z pochwałą systemu wartości, wywodzonych przez autora *Wojny chocimskiej* z przeszłości sarmackiej i wpisanych w „strukturę głęboką” wiersza *Do JMć Pana Lucińskiego*, Naruszewicz postanowił zaczepić Krasickiego w inny sposób, kompensując sobie chęć wejścia w spór polemiką na temat trunków. Taka błyskotliwa wierszowana riposta, utrzymana w biesiadnym i familiarnym tonie, pełna przy tym szacunku dla interlokutora, niechybnie trafiała w gust i oczekiwania Stanisława Augusta, zachęcającego poetów w kregu obiadów czwartkowych do podobnego rodzaju wystąpień. O to wszak, by król był zadowolony, chodziło tutaj przede wszystkim.

<sup>53</sup> Krytyczny stosunek do niej manifestuje się, rzecz jasna, również i na kartach *Historii Jana Karola Chodkiewicza*; przystępując np. do opisu przyczyn rokoszu Zebrzydowskiego, Naruszewicz czyni aluzję do konfederacji barskiej i pisze: „Wolność obywatelska, religia, obrona praw ojczystych, szacowne z istoty swojej rodzaju ludzkiego upominki, służą częstokroć za maskarę dumie, niewdzięczności i innym zdziczałym niekarnością umysłów namiętnościom. [...] Obieramy sobie królów, a na obranych i paktami często do wykonania niepodobnymi ściśnionych, zamiast poufania w nich, patrzymy jako na swobód naszych nieprzyjaciół; lubo ich powoli wyzuwając z mocy jedynowładztwa stanowniczej, ledwo nie próżne majestatowi nazwisko zostawiliśmy. [...] Przemoc możniejszych, szukając pastwy dla ambicji, a słabszą, choć liczniejszą część narodu pozorem obywatelstwa i utrzymania wolności szlacheckiej ludząc, ustawicznie z berłem za pasy chodzi” (A. Naruszewicz, *Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. L. T. 1*, ks. 3. Warszawa 1781, s. 183-184).

Jest bowiem na pewno w *Sporze rymotwórskim* element rywalizacji o względy Stanisława Augusta. Zestawienie dokonań Naruszewicza i Krasickiego nasuwa w sposób nieodparty myśl, że spędzone wspólnie letnie miesiące 1780 r. nadały ich wzajemnym relacjom nową dynamikę. Znamienna jest równoległość pisarskich zatrudnień obydwu oświeconych biskupów, uwidaczniająca się zwłaszcza w latach 1780–1781. Dość przypomnieć, iż rok po opublikowaniu przez Krasickiego *Wojny chocimskiej* Naruszewicz ogłosił wreszcie drukiem swą powstającą od dłuższego już czasu *Historię Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. L.* Wydając od 1780 r. kolejne tomy *Historii narodu polskiego*, twórca nowoczesnej historiografii polskiej zdecydował się zacząć od tomu drugiego, opuszczając pierwszy (który ukazał się ostatecznie dopiero w r. 1824). Krasicki zareagował na ten brak listem poetyckim *Do księdza Adama Naruszewicza, koadiutora smoleńskiego*, przesłanym w marcu 1781 do Warszawy i 3 maja czytany, dyskutowany i obsypany pochwałami w gronie uczestników obiadu czwartkowego. W tym samym czasie Naruszewicz kończył sporządzanie – jak zawsze na prośbę Stanisława Augusta – *Życiorysów sławnych Polaków*. Być może to wtedy zrodziła się w Krasickim myśl, by stworzyć analogiczny cykl *Życia zacnych mężów na wzór Plutarcha*. Odnotowywana tu korespondencja tematów i obszarów zainteresowań świadczy na pewno o obustronnej inspiracji, wspólnocie pasji intelektualnych i pisarskich ambicji. W korespondencji tej można jednak dopatrywać się również rysów swoistego agonu, współzawodnictwa, w którego tle sytuowała się chęć podobania się królowi. *Spór rymotwórski między chwalcami miodu i wina* pokazuje, że konkurując i różniąc się między sobą, Naruszewicz i Krasicki potrafili to czynić elegancko, bez osobistej animozji, twórczo i z pożytkiem dla literatury. Jak na klasyków przystało.

---

Abstract

MACIEJ PARKITNY Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-8397-6038

**IT IS NOT THE WINE'S FAULT**  
"SPÓR RYMOTWÓRSKI" ("A RHYME-FORMING DISPUTE")  
OF KRASICKI AND NARUSZEWICZ

The article discusses a 1780 polemic between two most outstanding representatives of Stanisław August Poniatowski's times, namely Ignacy Krasicki and Adam Naruszewicz. The author of the article argues that against the background of the seemingly trivial dispute about the superiority of one alcoholic beverage over some other, one discerns a more crucial issue connected with the choice of the tradition on which the feeling of collective nationality within the Commonwealth of Poland and Lithuania should be built—also the reason of forming a point of reference for the future prospects put forward to the general public. An analysis of the pieces composing the brochure *Spór rymotwórski między chwalcami miodu i wina* (*A Rhyme-forming Dispute between the Eulogists of Mead and Wine*) leads to a reconstruction of the differences that, in reference to the problem, exist between the two poets who belonged to the closest co-workers of King Stanisław August.